

STAROŻYTNOŚCI.

CHORĄGWIE KRZYŻACKIE. — MALARZ DYRINK, KRAKOWIAK.



(S) wyd. z Ks. Radzieckich Miasta Starej Warszawy, № 27., (1638.—1641. r.) A. G. K. P.

starożytny rękopis Długosza, zawierający w sobie opisanie i wyobrażenia starannie malowane, chorągwi zdobytych pod Grunwaldem na Krzyżakach w r. 1410. d. 22. Lipca, zachowany obecnie w Archiwum Kapituły Krakowskiej, świeżo wydany został przez znakomitego starożytnika F. A. Vossberg w Berlinie, pod tytułem: *Banderia Prutenorum oder die Fahnen des Deutschen Ordens und seiner Verbündeten, welche in Schlachten und Gefechten des XV. Jahrhunderts eine Beute der Polen wurden. Nach der Dlugosschen Handschrift herausgegeben v. F. A. Vossberg, mit vielen (55 na 8 tabl.) Abbildungen. Berlin 1849 (8^{vo} str. 65.).*

Oryginalny rękopis zrobiony jest na 29^{ciu} pergaminowych kartach, wielkie folio, wypisany i wymalowany jak najpiękniej. Z niego to najwierniejszą, jaka tylko być może kopię, umyślnie dla siebie wykonaną, posiada Hr. Działyński w bogatej bibliotece swej w Kurniku.

Pierwotny rękopis Krakowski, zapewne w ciągu XV. wieku, niedługo po bitwie pod Grunwaldem przepisany został, lub przynajmniej dopisami był wzbogacony, gdyż znajdują się w nim wyrażone i opisane chorągwie, które do późniejszych nad Grunwaldską bitwę czasów należą, i tak są tam w bitwie pod Koronowem r. 1410, w m^{cu} Październiku wzięte; dalej znowu te, które we 21 lat później w r. 1431. pod Nakłem na Krzyżakach zdobyte były. Wreszcie przy opisie chorągwi Gdańskiej, zabranej w 1410. r. pod Tannenbergiem, jest wzmianka o powiększeniu herbu Gdańskiego, jako o rzeczy już dawnej, a jednak powiększenie to nastąpiło w r. 1457., udzielone przez Króla Władysława III.

Tytuł oryginalnego Krakowskiego rękopisu jest następny:

Banderia Crucigerorum in proelio prope villas Thamberg et Grunwald die 22 Julii 1410 sub auspiciis Vladislai Jagiellonis per Lindramum de Maschkowycze Glad. Crac. et Vitawtum Magn. Ducem Lithuaniae capta et in ecclesia majori sancti Stanislai Cracoviae in signum magnificae victoriae deposita. Cura et studio Johannis Dlugossii Canonici Cathedralis Cracovien. peculiari, libro membraneo depicta et descripta.

Na końcu rękopisu na odwrotnej stronie ostatniej karty pergaminowej, jest napis:

Explicunt banderia Prutenorum per manus picta Stanislai Dyrink de Cracovia die Veneris 29 Martii 1448.

Odpis z tego rękopisu krakowskiego, zrobiony na pergaminie około pierwszej połowy XVI. wieku, miarkując po charakterze pisma, in folio, znajduje się w Bibliotece uniwersyteckiej w Królewcu, na tytułowej karcie ma następny, ze znacznie późniejszego czasu pochodzący napis poświęcający:

Autografum existit in archivo Capituli Cracoviensi et in ultima Carta Pergamenea subscriptus est Stanislaus de Cracovia pictor 1448. hoc testor. Die 9 Augusti 1802 Regis Montani. Tadeus Cs. Czacki.

Tytuł zaś samego rękopisu, brzmi następująco:

Banderia Prutenorum. — Anno Domini Milesimo Quadringentesimo decimo. In festo divisionis Apolorum contra Vladislaum Jagiellonem Regem Poloniae erecta, et per eundem Regem proslata et Cracoviam adducta ac in Ecclesia Cathedrali suspensa quae ut sequitur in hunc modum fuerunt depicta.

Et hoc opera et industria Joannis Długosij Canonici Cracovien Liber autem seu exemplum horum Banderiorum in Repositorio. Cracoviens' Capituli servaturu. predicto Joanne Długossio ibidem repositus Anno domini 1.4.4.8.

Różnice pomiędzy Krakowskim a Królewieckim (Uniwersyteckim) rękopisem są nie wielkie tak w malowidła jako i w opisanie, tak, że się wzajemnie oba te rękopisy dopełniają.

W Bibliotece Miejskiej Królewieckiej znajduje się jeszcze inny odpis wspomnianego rękopisu, który w połowie przeszłego stulecia bardzo niewprawną ręką zrobiony, jest nie więcej, jak kopią poprzedniego i tylko od niego mniejszym, bo 4^{ym} formatem się różni; podobnie wszystkie wyobrażenia chorągwi przy tym rękopisie znajdujące się, są odpowiednio pomniejszone.

Rękopis o chorągwiach nader ważnym jest dla Prus, gdyż na chorągwiach znajdujące się herby Komtury, Wójtostw, Miast, Biskupstw i t. d. naznaczone właściwemi sobie herbami kolorami, nieraz prostują mylnie heraldyczne podania. Wszakże znamiona na chorągwiach częstokroć zupełnie się różnią od znanych zakonów herbów miast, Komturów i t. d. Z tego względu także wielce jest pożytecznym dla północnej Archeologii, jako dostarczający nieco wiadomości o chorągwiach, jakie w XIV. i XV. wieku u Krzyżaków w użyciu były. Bardzo mało albowiem pozostało nam o nich śladów w dawnych pismach i ustawach zakonnych.

Zdaje się że jeszcze w XIII. wieku przed przeniesieniem Wielkomistrzowskiej stolicy z Wenecyi do Marienburga (w r. 1309.), oprócz W. Mistrzów i Marszałków, także Komturowie Zakonu, Wójtowie (Vögte) i t. d. mieli chorągwie wojskowe ze znamionami ziem, władzy ich poddanych, lubo nie ma piśmiennych o tem i pewnych świadectw.

Chorągiew taką w czasie pokoju nosił jeden trabant (*Turcopel*, tak na Wschodzie lekkiego jeźdźca zwano), a podczas wojny było ich dwóch przy chorągwi.

Szatny Zakonu (*der Trappier*) miał staranie o sporządzaniu chorągwi.

Rycerze postępowali stosownie do potrzeby, albo przed albo za chorągwią, i pod srogą karą nie mogli odstępować ci, którzy do straży jej przeznaczeni byli.

Nadto jeszcze z wielu miejsc tego rękopisu widać, że albo sami Komturowie, Burmistrzowie, Wójtowie i t. d. chorągiew własnoręcznie nosili, albo ją też który ze znakomitszych trzymał rycerzy, któremu znowu dwóch innych znacznych i dostojnych wojowników w bitwie nieodstępnie towarzyszyło; często są w tym rękopisie wzmianki o Komturach i t. d., poległych na swej chorągwi. Wszakże są i oddzielni chorągiewnicy niektórych Komturów.

W formie tych chorągwi nie było stałego prawidła; w ogóle były one prostokątne, kwadratowe, lub do góry dłuższe niż szerokie, i miały niekiedy u góry wychodzący ostry koniec (*wimpel*); Inflantskie aż trzy takie końce.

Z rękopisu tego pokazuje się (karta 2 *recto*) że Mistrz Krzyżacki, oprócz wielkiej chorągwi, miał jeszcze i mniejszą, „*Banderium Minus*, alias *Gonicza Chorągiew*“ (może Gonicza chorągiew), przy ściganiu nieprzyjaciół używana jako lżejsza; ta 1 $\frac{1}{4}$ łok. długa, a 1 łok. wysoka, tamta zaś 3 łok. długa, a 2 $\frac{1}{4}$ łok. wysoka.

Dla nas rękopis Długosza ma większą jeszcze zaletę, bo daje nam wiadomość o nieznanym zakonniku krajowym malarzu miniaturzystcie *Stanisławie Dyring, Krakowiaku*. Chociaż malowidła tych chorągwi nie w sobie nie mają szczególnego, zawierając zaledwie dwie lub trzy osobki (Matkę Boską i świętego Maurycyego na chorągwiach Inflantskich), oraz kilka lwów, osłów i gryfów, mają być jednak pysznie i po mistrzowsku zrobione, jak nam znający naocznie ten rękopis opowiadali; z rycin bowiem Vossberga nie można o robocie dokładnego powziąć wyobrażenia. Słowem, mówiono nam, że mamy tu robotę znakomitego krajowego mistrza.

B. P.

SPRZEDAŻ ZBIORU NUMIZMATOW

po ś. p. J. J. Ernst w Gdańsku.

Zaledwie w kwietniu r. b. pan Leon Mikocki w Wiedniu, sprzedał znakomity swój zbiór Monet i Medali polskich (gdzie ceny częścią przez amatorstwo, częścią może przez spekulacyą do bajecznej doszły wysokości), a już znowu lubownicy numizmatyki odebrali spis zbioru pozostałego po Gdańskim Kupcu J. J. Ernst, który od d. 2. Stycznia 1851. r. ma być przez licytację częściowo sprzedany. Spis ten wyszedł w 8^{ce} w Gdańsku u Edwina Groening 1850. pod tytułem: „*Verzeichniss der von dem verstorbenen Herrn J. J. Ernst zu Danzig nachgelassenen Münz- und Medaillen-Sammlung, welche den 2. Januar 1851. und die folgenden Tage in dem Hause Scharrmachergasse Nr. 1981, durch den Städtischen Auctionator an den Meistbietenden verkauft werden wird.*“

Zmarły właściciel, powodowany zamiłowaniem do starożytności i historii rodzinnego miasta, prawie tylko jedną Gdańską numizmatyką się zajmował, i pod tym względem zebrał poczet, który mało ma sobie równych; przyznać też trzeba, że od czasu połączenia Gdańska z Rzpltą za Kazimierza Jagiellończyka do Stanisława Augusta włącznie, tylko Jan Albert i Alexander nie bili tam monety, a od czasu postawienia Mennicy Gdańskiej za Stefana Batorego na wyższej stopie pod względem technicznym, utrzymała się ona na tejże stopie niemal do końca. Zamożni też obywatele Gdańscy, głównie na potrzebę handlu, czasem bojąc się przedawnienia praw swoich, to znów dla uświetnienia lub uwiecznienia ważniejszych zdarzeń, w końcu na podarunki dla Króla i możniejszych, wybijać kazali takie mnóstwo monet i medali, jakiem żadna inna mennica w Polsce poszczycić się nie mogła.

Opis historyczny i szczegółowy Monet i Medali Gdańskich dał nam F. A. Vossberg w dziele *Münzen und Siegel der Preussischen Städte Danzig, Elbing und Thorn* (Berlin, bey G. Finke 1841. w 4^{ce}), dalszy ciąg zaś aż do końca znajduje się w piśmie czasowém: *Köhne's Zeitschrift für Münz- Siegel- u. Wappen-Kunde*, od r. 1841. do 1850. W powyższym opisie wyczerpał on nietylko wszystko to co w naszych Numizmatykach Zagórskiego, Bandtkiego i w Gabinecie Medali Raczyńskiego znalazł, lecz zwiedził sam miasta Pruskie i ze zbiorów korzystał; dlatego też w pracy Vossberga zbiór Ernsta bardzo często jest wspomnianym. Mimo to jednak znajdujemy w obecnym Spisie wiele małych odmian Vossbergowi nieznanych, i kilka ciekawych medali, których nawet rysunki nie są nam znane, a które, obowiązkiem naszym będzie, choć w rysunkach uzyskać i czytelnikom naszym przedstawić w wiernych rycinach. Z dukatów Gdańskich posiadał Ernst: 2 dukaty Zygmunta I. z lat 1547. i 48.; 3 Zygmunta Augusta 1550., 55. i 57.; 8 Stefana Batorego; 19 Zygmunta III., i t. d. Z większych sztuk złotych posiadał: 7mio-dukatową Donatywę Stefana Batorego z popiersiem Króla po jednej a herbem miasta po drugiej stronie, bez roku, która jest wyrysowaną przy rozprawie Vossberga Nr. 584; także równie rzadką 5cio-dukatową Donatywę tegoż Króla (Bandtkie Nr. 157); Zygmunta III. donatyw 4; Władysława IV. aż 11, i t. d.; oraz wielkiej rzadkości 2wu-dukatową sztukę Michała Korybuta (Vossberg 1082.). Co do tych większych sztuk złotych, żałować nam wypada, że one tak niedokładnie są opisane w polskich dziełach; wprowadzie są one zazwyczaj dosyć jednostajnego układu, i z jednej strony przedstawiają popiersie Króla, z drugiej zaś widok lub herb miasta z tym zwykle napisem: „*Ex auro solido, regia civitas Gedanensis fieri fecit.*“ Że się one nie ściągają do wypadków historycznych, Raczyński większą część pominął; Zagórski zaś i Bandtkie nie uważali je za monety, lubo wielka ich część ma nawet liczbę wartości. Vossberg tylko opisując razem i monety i medale umieszczał je we środku.

Pomiędzy talarami Zbioru Ernsta, odznaczają się rzadkie i piękne: Władysława IV. z twarzą na prost, robione według portretu Vandycka, z lat 1636. i 37; 5 półtalarków z r. 1639., 40., 41., 46.; Jana Kazimierza 4 pół-talarki z roku 1649. i t. d.

W drobne monety Gdańskie mniej jest zasobny zbiór ten jak nasze Warszawskie, widać właściciel mniej na nie zważał, prócz kilku prób mennicznych mniej znanych, np. szóstaków z r. 1808. i 9. (Voss-

berg Nr. 1223) i odbić zwyczajnych monet Augusta III. na srebrnych i złotych płytach rozmaitego kształtu, jest tam rzadki trojak Gdański Zygmunta III. (Zagórski 372).

Miedzy medalami bardzo jest ciekawy Władysław IV. z popiersiem jego na prośt w zbroi, z głową odkrytą, w około napis: VLADISLAUS IIII. D. G. REX. POLONIAE. ET. SUECIAE. MAGNUS. D. LITV. R. PRUSS. ETC. Strona odwrotna przedstawia herb miasta przez Aniołów trzymany, na przodzie widok miasta z szaniami, dalej Wisłę, Weichselmünde i morze okretami pokryte, w odcinku na tablicy rozdzielającej rok 16—35. litery dotąd nie wytłomaczone C. P. S. C. M. i cyfra H. R. Medal ten nigdzie dotąd nie rysowany, bity w srebrze waży $2\frac{1}{2}$ łota pruskiego. Dalej dwa egzemplarze pięknego medalu roboty Sebastjana Dadler z r. 1642. z Królem konno, napis: „*Ecce Vladislaum etc.*“ waga $9\frac{1}{2}$ łota (Raczyński Nr. 110). Pod Nr. 500 Spisu a 945 Vossberga, medal nieznany Raczyńskiemu na pokój Oliwski. Pod Nr. 520 wielki medal Maryi Kazimiry, ofiarowany jej przez Dönnhofs (Raczyński Nr. 202) bity w Cynie; srebrny egzemplarz tego medalu sprzedany został na licytacji Mikockiego za 302 Reńskich 3 krtz. *srebrem!* (1208 złp. gr. 6 i 10% ażo, czyli około 1330 złp.).

W końcu zawiera ten Spis, monety Elbląga, Torunia i cokolwiek medali polskich, między którymi jednak niema nic nieznanego, jest jednak kilka pięknych, mianowicie zaś, wielki medal z popiersiem Jana III. z jednej, a Maryi Kazimiry z drugiej strony, w srebrze, i 9 medali ze swity Królów Polskich za Stanisława Augusta bitych w srebrze, które do uzupełnienia całego ciągu mogłyby komu posłużyć.

Reszta monet i medali zagranicznych i starożytnych nie zawiera wiele zajmującego.

Warszawa, dnia 8. grudnia 1850.

K. Bayer.

ZABYTKI KRAJOWE.

Odkrycia grobowisk. W gubernii Wołyńskiej, powiecie Żytomierskim, w bliskości miasteczka Cudnowa, nad rzeczką Teterowem jest położona niewielka wieś *Didkowce*, należące do Hr. Henryka Rzewuskiego. Pod tą wsią ze strony północnej jest wielki nasęp, czyli kurhan, z wklęsłością po środku. Dwojakie istnieje o tem podanie: jedno, że to jest mogiła, gdzie pochowani są polegli w jakiejś bitwie; drugie, że Tatarzy budowali na tem miejscu wieżę, mającą im służyć w ich napastniczych wycieczkach. Nadto, na wschodniej stronie Didkowców, owiorstę około od wsi, jest część pola, nazwana *Jaskowce*; tradycja niesie, że na tem miejscu stało starożytne miasto, zniszczone do szczytu w czasie tatarskich napadów; mówią, że tam w ziemi znajdowano skarby, pieniądze i drogie naczynia stołowe. Nieco dalej od tego miejsca na południe, znajdują się liczne kurhany od lat niepamiętnych zarosłe krzakami; tam bezwątpienia było pole znacznej bitwy. W samej zaś wsi Didkowcach jest nie wielki strumień, nazywający się *Boginia*, o którym lud zachowuje podanie, że nad nim w odległej starożytności stała świątynia pogańskiego bożka *Didko* (zły duch) z kąd i nazwanie wioski. Na przestrzeni między Didkowcami i Cudnowem, bardzo niedawno jeszcze, wyorywano kule działowe, już zwyczajne, już rozmaicie nadziewane, już nakoniec z łańcuchami; te ostatnie wielkości półtoragarncowego garnka. Tam odbyła się bitwa pod dowódz-

twem Hr. Szeremetjewa, ztąd pobliska góra i teraz nazywa się Szeremetjewska; na tej górze widać dotąd w wielu miejscach ślady okopów. (Kur. Warsz. 1850. d. 3. wrześ.)

Obrazy Stachowicza. P. Jabłoński we Lwowie zamierzył wydać roboty *Stachowicza*, tak alfresco jak i olejne jego obrazy, z których znaczna część zgorzała w Krakowie d. 18. Lipca r. b; do wydania tego posłużą rysunki p. P. Żychowicza sporządzone dla p. Adama Zamojskiego.

(Kur. Warsz. 1850. d. 9. paźdz.)

Widok Warszawy z połowy XVII. w. P. Alex. Wejnert, wydawca Starożytności Warszawskich, nabył znaleziony przed kilką dniami na poddaszu domu przy ulicy Mostowej, wraz z kilką sztychami widoków Warszawy tak zwanego *Canaletto*, wielką rycinę, przedstawiającą Widok Warszawy, robioną w Augsburgu a wydaną między 1648. a 1655. Rysował go F. B. Werner, a sztychował Jerzy Baltazar Probst, następca Jer. Wolffy. Prawdopodobnem jest, iż został wryty do dzieła *Theatrum Europaeum*, wychodzącego od 1643. do 1699. r. Wielkość tego widoku, dwa łokcie wynosząca, przedstawienie stolicy przed szturmem Szwedów, dobre zachowanie i rzadkość jego, bo dotąd nie był u nas znany, czynią zażytek ten ze wszechmiar szacowną i ciekawą pamiątką.

(Kur. Warsz. 1850. d. 4. paźdz.)

Szczepanko Magister murorum. W urządzeniach żup solnych przez Kazimierza W. w r. 1368. uczynionych, a

przez Kazimierza Jag. w r. 1451. potwierdzonych, zaś wydrukowanych w dziele J. W. Bandtkiego pod tyt. *Jus Polonicum Vars.* 1831. 4to. str. 176. w paragrafie urzędników świeckich (*nomina dominorum temporalium*), szereg znakomitych imion krajowych zakończy *Szczepanko magister murorum*. Co za tytuł lub urząd? i kto on? pytamy.

B. P.

ZABYTKI OBCE.

Francya.

W Nantes odkryto wyborne *malowidło Jana van Eycka*; zapewne sprowadzonem tu było dla ozdoby jakiej kaplicy książąt Bretanii. Pewien budowniczy Nanteński zakupił go na wsi za 30 fr. (około 48 złp.). Malowidło to należy do najlepszych tego mistrza i dotąd w dawnych swoich ramach pozostało.

(D. K. 1850. d. 25. lut.)

Przypadek dozwala czasem odkryć zabytek ważny w miejscu najmniej na to pozornem; tak jest właśnie z *planem Paryża z XVI. w.* W Bolonii w 1515. mieszkał sławny fabrykant instrumentów rzniętych; wychodzące z rąk jego skrzypce, bassetle i kwinty, miały tak melodyjne tony, że słusznie mógł pisać na dnie wyrabianych przez się instrumentów:

*Viva fui in sylvis, sum dura occisa securi;
Dum vixi, tacui: mortua dulce cano.*

Po bitwie pod Marignan Franciszek I. czas jakiś bawił w Bolonii; Król ten lubiący sztuki, słysząc o owym fabrykancie, i polubiwszy głos jego skrzypiec, chciał mieć przez niego zrobione wszystkie podobnego rodzaju instrumenta kapeli nadwornej. Instrumentmacher dobrze wynagradzany i dobrze przyjmowany, przybył do Paryża, lecz niedługo zimne i wilgotne nasze niebo zniszczyło żywotne siły jego; przebywszy więc czas jakiś w Paryżu, musiał się udać do Lyonu, i tam niedługo umarł; zostawując Francji liczne skrzypce i bassetle swej roboty. Instrumenta te odznaczają się pięknym głosem i ozdobną postacią, szyjki (gryfy) okryte przesliczną rzeźbą, a dna wykładane drzewem we wzory różne. Otóż dno jednej bassetli przedstawia w ten sposób zrobiony *widok Paryża* za czasów artysty pelen prawdy i ciekawości; widok z góry czyli jakby plan (*vue à vol d'oiseau*).

(Jour. des Deb. 1850. d. 19. marca.)

Włochy.

Florencya. Pomiedzy coraz odkopywanymi starożytnościami, zwraca szczególnie uwagę przesliczny brązowy posążek *Fauny* (niewiasty), który jeden florencki handlarz przedmiotów sztuki, niedawno za 840 fr. (około 1400 złp.) kupił.

Nim lepsze czasy dozwolą bujniej rozwinąć się sztuce, i wyprowadzą je z terażniejszego odrętwienia, kupcy przedmiotów artystycznych wyszukują stare malowidła, i częstokroć udaje się im wśród kurzu klasztornego

lub prywatnych pałaców odkryć coś osobliwego, i tak oto niedawno wynaleziono nowe dwa *obrazy Rafaela*, a przynajmniej za takie je mają.

(D. K. 1850. d. 25. lut.)

Hiszpania.

Według wiadomości z *Tarragony* podczas odkopywania robionych w okolicy tego miasta przy łomach kamienia, niedaleko portu, odkryto pod *zwaliskami rzymskiej budowli*, która jak widać przez ogień zniszczoną została, trzy wyborne zachowane lampy ze śladami oleju, i łzawnicę, której otwór zupełnie do oka zastosować się daje; głębiej jeszcze znaleziono rzymską posadzkę, a pod nią pewną ilość celtyberyjskich monet i brązowe najpodobniej toczzone naczynie, na którym jest celtyberyjski napis; zdaje się że ono zatkniętem było korkiem brązowym, którego resztki w pobliżu znaleziono. Dotąd wciąż licznie tu bywają znajdowane celtyberyjskie pieniądze, które podobnie jak wspomniane odkrycie są własnością p. Bonaw. Hernandez w Tarragonie, i znajdują się obecnie w bogatym jego zbiorze monet i starożytności.

(D. K. 1850. d. 14. stycz.)

Anglia.

W *Cirencester*, mieście znanem z licznych zabytków budowli rzymskich, odkryto niedawno szczątki pysznej *mozaikowej posadzki*. Posadzka ta składa się z dwóch części, jedna bardzo pięknej roboty przedstawia szeregi kół i półkoli w średnicy po 4 stóp ang. około mających, które złożone są z kolorów: czerwonego nader żywego; czarnego i białego. W środkowym kole widać trzech psów zapewne zwierza jakiegoś goniących, którego wszakże nieznac, gdyż mozaika w tém miejscu jest zepsuta. W półkolu smok skrzydlaty pożera delfina. Obrys kół z kamyków, nakształt dwóch skręconych sznurów jest ułożony, a wstęga łamana (*à la grecque*) tworzy obwód całej posadzki. W polu, pomiędzy kołami, stoi dziwacznej postaci mężczyzna, a w następnym kole widać jakby kobietę. Dotychczas odkryta część tej mozaiki zajmuje 15 stóp kwadratowych powierzchni. W niejakiej ztąd odległości, odkopano drugą mozaikową posadzkę, grubiej wykonaną, jednakże wcale gustowną.

(Allg. Bauztg. 1849. IX i X.)

Niemcy.

Nader zajmujące odkrycie uczynione zostało w *Mona-chium*, w miesiącu Sierpniu r. b.; gdy bowiem w lewym skrzydle starego zamku królewskiego przebito ścianę, spostrzeżono za nią w odległości około 1½ stopy drugą ścianę starożytną, na której znajdowały się malowania, jak ze stylu ich miarkować można, najpóźniej z połowy XV. wieku pochodzące. Malowidła te wyobrażają *dzieci* księżąt i królów bawarskich, i przyozdobione są napisami i herbami godłami. Zachowanie ich jest bardzo nędzne, gdyż tylko to nogi, to głowy tych 3½ sto-

powej wysokości wizerunków, jeszcze są widoczne. Wszakże jak napisy pokazują, wyobrażeni tam byli: ks. Ottokar (z rodziny burgundzko-agilolfińskiej, założyciel zamku Tegernsee), dalej ks. Tassilo II.; królowie z Karolińskiej linii: Ludwik pobożny, Karlmann i Arnulf; przedostatnim jest ks. Otto III., a ostatnim ks. bawarski i razem Cesarz, jak inne badania przekonywają Otto I. (wielki). Najciekawszą zaś jest rzeczą, że jak wszystko o tym świadczy, te malowidła są pierwowzorem, którego wierną tylko kopią jest rękopis z miniaturami 70 książąt bawarskiego rodu w Müncheńskiej nadwornej bibliotece zachowany, a w r. 1629. z drugiego dawniejszego jeszcze odwzorowany (przekopiowany) przez Caspra Schrenkh. Niewątpliwą jest także rzeczą, że też same malowidła są pierwowzorem sztychowanych w r. 1617. przez Jana Georgi „*Icones Imperatorum Rom. Regum et Ducum quorundam ex antiquissima et illustrissima familia Boiaria oriundorum. Ad typum antiquae picturae fideliter expressae. etc.*“ Z tego okazuje się, że odkryte wizerunki są częścią galerii portretów, która ciągnęła się przez wszystkie ściany przysionka zamkowego. (D. K. 1850. d. 2. wrześ.)

PODRÓŻE I ODKRYCIA.

P. Morison podróżnik angielski, który teraz przebiega Persyę, odkrył świeżo w Amadan, mieście Yranu, a dawniej Ekbatanie, niegdyś Medyjskiej stolicy, *grobowiec Hefestjona*, owego sławnego ulubieńca Aleksandra Macedończyka, zmarłego w Ekbatanie w r. 324. przed Nar. Chr. P., jest to tedy jedna z najszacowniejszych starożytności. Na grobowcu znajduje się dosyć dobrze zachowany napis, który nie pozwala wątpić o prawdziwości odkrycia.

(Union. 1850. d. 15. wrześ.)

Wiadomości od p. Layard z Assyrii nie przestają zajmować uczonych, a pomimo sporów o prawdziwość Niniwy, przez podróżników w tych ostatnich latach odkrytej, poszukiwania pana Layard mają niezaprzeczoną zasługę i ważność, dając nam poznać pomniki ludów i krajów dotąd prawie nieznanych. Oto niektóre od niego wiadomości.

Major Dr. Layard komisarz angielski przy odkopywaniach w *Niniveh*, autor dzieła: „*Niniveh and its remains*“ które w r. 1848. w Londynie wydanem zostało, opuścił w d. 28. Sierpnia 1849. Konstantynopol, udając się znowu do Azji w towarzystwie dwóch innych badaczy, pp. Sandwich i Cooper, i w d. 30. Września r. z. do Mossul przybył, z zamiarem robienia tam poszukiwań na wielką skalę, a oczekując na Nestoryańskich sąsiednich górach, już z takimi robotami obeznanych, poczynił tymczasem niektóre mniejsze odkopywania, i między innemi odkrył nieprzeliczone mnóstwo płaskorzeźb, któremi cała ta okolica jest jakby zasiana; jedna z nich szczególnie

jest zajmująca: przedstawia bowiem przenoszenie olbrzymiego byka, podobnego do tych, jakie już nam są znane ze świątyn Niniwy; nieskończona ilość ludzi ciągnie na walcach posuwające się sanie z potworem, popychane z tyłu ogromną dźwignią za pomocą lin poruszana. Ponieważ ta osobiwa rzeźba, podobnie jak wszystkie teraz nowo odkryte zabytki Niniwitańskie, mocno od ognia ucierpiała, i nie mogłaby wytrzymać przewozu do Anglii, malarz Cooper do wyprawy należącej, robi z niej dokładne rysunki i odlewy gipsowe.

Pan Layard odwiedził Jesidów czyli Czcieli Djabła w bliskości Mossulu zamieszkających, i to w czasie ich święta Nowego Roku, przypuszczonym był do wszystkich ich obrządków, i przy tej sposobności udało mu się widzieć sławnego brązowego ptaka „*Melek Tiaou*“ o którego istnieniu wielu powątpiewało; p. Layard uważa olbrzymia tego jako nader ciekawy zabytek dawnej sztuki.

Listy z Nimroud z d. 25 Listopada r. z. donoszą, że pan Layard odkrył w piramidzie Nimrodzkiej, która cała jest z cegieł surowych stawiana, ścianę, z dziwnie równomiernych wielkich czworokątnych kamieni wapiennych budowaną; dotąd wszakże nie mógł dojść co się za nią znajduje, czy tam się ukrywa jaka izba lub grobowa komnata, albo czy to jest ośrodek mocniejszy, za jądro piramidzie służący. Cóż gdyby się to okazało istotnym stosem pogrzebowym Ninusa, *busta Nini*? Przy wejściu w bramę czworokąta, który się naprzeciw Mossulu znajduje, odkrył p. Layard parę olbrzymich posągów skrzydlatych mocno od ognia przetrwionych, chociaż na pozór całe się wydają, bardzo byłby ciekawym dla budownictwa miasta, rysunek tej bramy. W Kauzunzik znaleziono parę olbrzymich byków, grzbietami do siebie zwróconych, a przedzielonych ogromną figurą duszącą lwa, jeszcze większą od tej, która się obecnie w Paryżu w Luwrze znajduje. Części górne u wszystkich są mocno zniszczone, na bykach zaś znajdują się nader ciekawe napisy.

W Styczniu r. b. uczynione zostały nader ważne i zajmujące odkrycia w Nimroud, albowiem kopiąc rów, znaleziono trzy ogromne kotły miedziane i kilka jakby półmisek niezgrabnych metalowych; wyrzuciwszy napełniającą je ziemię, pan Layard spostrzegł w niej niezmierną ilość ozdób z kości słoniowej jak najrozmaitszych kształtów, oraz żelazo od siekiery i mnóstwo innych ciekawych przedmiotów. W d. 6. Stycznia znowu robotnicy odkopali przeszło 30 naczyń metalowych, kubki różne przesłiznie dutowane i ryte, tarcze, szable, których tylko rękojeście pozostały, gdyż żelazca rdza strawiła, i wreszcie małe marmurowe naczynie. Kubki i inne ozdoby są z jakiegoś nieznanego metalowego zlewku (allażu), a wszystkie pokryte są grubą warstwą zepsutej i skryształizowanej miedzi, i tak są kruche, że nie można się ich było dotknąć bez obawy zepsucia; p. Layard wysyła je przeto do Anglii,

wcale nie oczyszczane. Przeszło ośm godzin wciąż, pan Erskine-Rolland towarzyszył p. Layard, własnoręcznie wyjmował wszystkie te przedmioty z ziemi, ażeby je w całości otrzymać. Do najciekawszych drobiazgów należy kilkaset sztuk ozdóbek z perłowej macicy, w kształcie dziesięjszych guzików do koszul. Wszystkie odkryte dotąd przedmioty, a między nimi i dwa lwy kolosalne, najpiękniejsze z dotąd znanych Assyryjskich, przesyła p. Layard do Londynu. (Journ. des. Deb. 1850, d. 19. marca, D. K. 1850. d. 14. stycz. i d. 25. lutego).

Na Styczniowym posiedzeniu *Instytutu Angielskich architektów*, p. Fergusson czytał rozprawę o budownictwie w południowym Hindustanie; dowodzi w niej naprzód, że półwysep Hindustański, zamieszany był z dawien przez dwa oddzielne rody ludzi. Ród Indo-germański, który Hindus rzekę przeszedłszy, zasiadł całą dolinę Gangesu, i drugi ród na miejscu wzrosły czyli pierwotny (autochtones), który zajmował całą południową część Hindustanu, a mianowicie sam jego południowy kraniec; i tamto znajdując się świątynie, o których mianowicie rozprawa pana Fergusson mówi. Chociaż ani pod względem zewnętrznej piękności, ani pod względem etnograficznym nie są one tak ważne, jak świątynie północnej części półwyspu, jednak znakomitsze są od nich co do swej obszerności i ilości; tworzą bowiem taki ogrom budowli, jakiego w żadnym innym kraju ziemi znaleźć niepodobna. Postać zaś ich budownicza odmienna jest od wszelkich znanych. Pojedyncze części tych zabudowań, stanowią najprzód: *Vimana* czyli czworoboczne wieże, które pospolicie od dołu z granitu budowane, potem ceglaną wysmakłą piramidą zakończone, mieszczą wewnątrz *świątynię* (*sanctuary*), zewnątrz zaś na kilka pięter podzielone bywają, a ściany ich okryte są drobnym wysadzaniem i wyobrażeniami różnego rodzaju. Całość zawsze kończy się ostrzem kopułowatym. Godne są uwagi powtórę: *Gopura* czyli bramy,

w ogóle pomysłu swego podobne do poprzednich, ale w planie są podługowatej nie zaś kwadratowej jak tamte postaci. Każda świątynia ma trzy, cztery, częstokroć siedm, a niekiedy nawet dwadzieścia aż do 24 podobnie kolosalnych *Gopura*. Dalej idą *Portyki świątyni*, które się składają z niezliczonej mnogości słupów, aczkolwiek czworobocznego kształtu lecz tak uszykowanych, że zawsze z nich tworzy się jeden główny krużganek, przykryty trudnym do opisanie poprzecznym belkowaniem. Portyki takie po pięć galeryj obok siebie na poprzek mające, otaczają całą świątynię, i jak np. w Ramisseram mają długości prawie 4000 stóp. Wreszcie są tam jeszcze *Tschaultri*, czyli wielkie jaty (*Halle*, portyki), częstokroć po 1000 słupów zawierające, każdy z nich z czarnego zrobiony granitu i wydłutowany starannie od podstawy aż do głowicy, i to pospolicie każdy inakszym kształtem. P. Fergusson opisuje dalej ogólny układ takich zabudowań. W małych czyli niejako wiejskich świątyniach, mała *Vimana* stoi pośród wału kwadratowego, w którym jedna tylko jest brama czyli *Gopura*; w większych, był jeszcze drugi wał kwadratowy z dwiema bramami; w wielkich zaś świątyniach trzeci wał z czterema bramami, dwa pierwsze otaczał. Zewnętrzna ściana tego wału wynosi od 600 do 1000 stóp każddostronnie. Bywało niekiedy aż siedm takich obwałowań, a często dwie świątynie ze wszystkimi swymi zabudowaniami i osobnemi dla każdej wałami i *Gopurami*, stały tuż obok siebie. P. Fergusson wspominał następnie, nie zastanawiając się wszakże długo nad tem, o podobieństwie jakie niektórzy chcą upatrywać pomiędzy dzy niemi, a świątyniami Egiptu i Jerozolimy, i zakończył swą rzecz ogólnemi uwagami nad stylem w jakim one były zbudowane.

Nastąpiło potem rozprawianie o podobieństwie i pozornym związku pomiędzy budownictwem południowego Hindustanu i Yukatanu. (D. K. 1850. d. 4. lutego).

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Mysli o sztuce. Dwie są najzdradliwsze i najszkodliwsze rzeczy dla artystów: ciąгла zmiana następstw mody, i pewny kierunek umysłowy, który nas wiedzie pod pozorem doskonalenia się, do przekroczenia granic naturalnych, każdej sztuce zakreślonych. Uważając co się dzieje przed naszymi oczami, czyż nie możemy powiedzieć, że budownictwo ubiega się ze złotnictwem, w zbytkowaniu ozdobami, które budowlę okrywa. Czyż niektórzy malarze z gustem bardzo surowym, nie układają i nie wy-

konywają swych dzieł w taki sam sposób, jak by to rzeźbiarz czynił; i czyż nawzajem rzeźbiarze nie starają się wprowadzać malarskiego zaniedbania, w gruppach przez się zdziałanych, a perspektywy i oddalenia na tle płasko-rzeźb?

Jużśmy uznali, że błędem jest niezgrabnym, chcieć koniecznie umieszczać obrazy wykończone i określone pewną ramką na bokach naczyń i na dnach talerzy, lub nawet na gładkiem tle szklanej przepony (szyby); sto-

wem, na miejscach i przedmiotach, które z natury swej zdolne są do przyjęcia tylko ozdobowego, wzorzystego rysunku. Lecz jeśli postępować będziemy natejże jak teraz drodze, i zechcemy posuwać dalej kalektwo nasze i upór w zmuszaniu sztuki i materji do wyobrażania przedmiotów im niewłaściwych, których nie są w stanie wyrazić; przyjdziemy nareszcie do pejzażów robionych przez perukarzy z włosów na głowie.

Najwięcej przyczynić się może do utrzymania artystów na drodze prawdy i dobrego smaku upewnienie się co do prawdziwego zakresu a tém samém i granic pewnych każdej sztuce właściwych, by ich w żadnym razie nie przekroczyć. (Journ. des Déb. 1850. d. 9. maja).

Wskrzeszenie nieczytelnych rękopisów. Murray następującym sposobem nieczytelne rękopisy na pergaminie w Recordoffice wskrzesił: namoczył pergamin w roztworze Chlorku wapna (Chlorsaurer Kalk), potem wysuszył; następnie poleł tynkturą galasu lub roztworem zinku żelaza i potassu (Blutlaugensalz); przywrócone pismo było w pierwszym wypadku czarne, w drugim niebieskie.

(Civil Engineer Journ. 1849. sierpień.)

Ułatwienie rozprowadzania farb na zatłuszczonym papierze. P. Boudsot, inżynier cywilny, podaje bardzo łatwy na to sposób; dosyć jest bowiem rozcierać tusz chiński lub farby z wodą, w której nieco jest rozwiedzionego mydła, zresztą maluje się jak zwyczajnie. Potaż zbyt czysty w mydle zawarty, łączy się z tłustością na papierze będącą, i tworzy mydło rozpuszczalne w wodzie, a tém samém odejmuje papierowi wstręt do wody.

(Rev. gén. d'Arch. 1850. Nr. 1.)

Użycie Gutta-perczy do odcisków. Archeologowie w Anglii zalecają użycie gutta-perczy do robienia odcisków z rzeźb pomniejszych, skoro te nie są ani zbyt wypukłe, ani też zanadto płaskie. Do tego wrzuca się kawałek gutta-perczy w gotującą się wodę, po kilku minutach staje się ona tak miękką, jak wosk albo gęste ciasto, wtedy przeto poki nie ostygnie, przykładą się na rzeźbę, którą się ma odcisnąć i przygniata się mocno i regularnie palcem. Niedługo gutta-percza tężeje i daje się z łatwością odjąć od pierwowzoru (oryginału), zachowując na sobie wklęsły wycisk rzeźby; z niego można robić gipsowe odlewy, albo osadzić galwano-plastycznie miedź, srebro lub inny metal.

Koszta niektórych pomników w Monachium. Bazylika S. Bonifacego w Monachium, którą król w rocznicę swego srebrnego wesela założył, kosztowała bez malowideł 670,275 złotych reńs., Freski do tej bazyliki kosztowały 80,000 zł. reńs., klasztor przy niej kosztuje 255,907 zł. reńs. 3 kr., Gmach na wystawę przytykający do klasztoru kosztuje bez rzeźby Schwanthalera 346,159 zł. reńs. 49

kr., Grupa Schwanthalera na szczycie stojąca, kosztuje 50,000 zł. reńs. (D. K. 1850. Nr. 4.)

Uniwersytet krakowski wysyła budowniczego za granicę. Uniwersytet postanowił wysłać młodzieńca na trzy lata za granicę, celem wykształcenia się w hydraulice i architekturze, udzielając mu na tę podróż 3800 złotych, a to z legatu ś. p. Joanny Leduchowskiej przeznaczonego.

Ogłoszony konkurs do d. 21. Marca r. b., wymaga od kandydata następnych kwalifikacyj: być zrodzonym Polakiem, posiadać języki: ojczysty, francuzki i niemiecki, znać dokładnie teorie: Architektury i hydrauliki, liczyć lat 24. Wątpić należy, aby się kto zgłosił, gdyż fundusz na ten cel przez władze akademickie wyznaczony, jest za niemożliwy do spełnienia z korzyścią warunków trzechletniego za granicą pobytu. (Bibl. Warsz. 1850. maj).

Przyozdobienie Teatru. Ukończono niedawno przyozdobienie teatru Haymarket w Londynie, które pod kierunkiem p. Mauby wykonał p. Sanq. Łoże są mleczno białego koloru ze złotymi listwami. Tylko proscenium i podniebie stropu (plafon), są kolorowo wspaniale i pięknie ozdobione. Tło podniebia jest jasno niebieskie, na niem odmalowane są medaliony, koła i inne geometryczne figury z główkami amorków ptaszkami i kwiatami, wszystko to drobne, lecz starannie i zgodnym kolorytem wydane. Na środku podniebia proscenium, jest wybornie odmalowana główna grupa tragedję i komedję przedstawiająca, a po czterech rogach są cztery bożkowie miłości, którzy cztery pory roku wyobrażają. Słowem, tak całość jako i szczegóły tego przyozdobienia są wielce zajmujące, i zupełnie widza zadowolniają.

(Allg. Bauztng. 1849. Notizblt. czerw.)

Kościół katolickie w Anglii. Trudno wyobrazić sobie, jak się w Anglii, w Londynie mianowicie katolicyzm rozszerza. Kaplice katolickie wystawione przed dziesięć laty w Londynie w różnych jego dzielnicach i w okolicach tego miasta, dziś nie wystarczają na pomieszczenie wiernych, których liczba wciąż wzrasta. Często teraz potrzebują budować kościoły na miejscu tych kaplic, wspaniałość ich świadczy o gorącej wierze i dobroczynności nowych wyznawców. Zważywszy, jak mała jest liczba bogatych rodzin w Anglii, dziwić się potrzeba widząc powstające jakby z pod czarodziejskiej różdżki, mnogie katolickie budowle po miastach i wsiach, a w bogactwie i dobroci budowania nieustępujące najpiękniejszym świątyniom Anglikańskim. (Union 1849. d. 21. grudn.)

Kościół w Anglii. Dwudziesty dziewiąty rapport po połowie miesiąca września 1849. r. ogłoszony, Królewskiej Kommissji do budowy nowych kościołów, pomiędzy innemi zawiera osobny rozdział o stylu i charakterze wy-

budowanych kościołów, który daje niejako miarę o przeważającym teraz w Anglii sposobie budowania świątyń. Z tego rapportu okazuje się, że ze wszystkich 29., jeden tylko nie jest gotyckim, a tym jest nowy kościół w *Ennismore Gardens*, dobrach pana Harness wybudowany w guscie włoskim z XIV. i XV. wieku. Z pomiędzy innych jest jeden w stylu normandzkim z XI. wieku, jeden Gotycki spiczasty (pointed) z wieżami, dwa staro angielskiego stylu z XII. w., dwa także w stylu staro angielskim, bez wymienienia epoki wszakże. Dwa Gotyckie z XIII. w., cztery Gotyckie z XIV. w., dwa Gotyckie z XV. w., jeden bogato gotycki (decorated gothic) z XIV. i wreszcie trzy wzmiankowane, jako gotyckie bez bliższego ich objaśnienia. (The Athenaeum 1849. d. 15. paź.).

Rozporządzenie Wys. Kom. Rz. Sp. Wew. i Duch., co do honorariów budowniczego. Każdy budowniczy w służbie rządowej zostający, ma prawo pobierać wynagrodzenie od osób prywatnych, za sporządzenie protokołu rewizyjno-odbiorczego wystawionych zabudowań, bądź mieszkalnych, bądź innych, w razie jeżeli protokół sporządza porównawczo do anszlagu w szczegółach, dla wykazania różnic zachodzących między projektem a wykonaniem także w szczegółach, a to po kop. sr. $\frac{3}{16}$ za stopę kwadratową każdego piętra oddzielnie, licząc w to już fundamenta, piwnice oraz dachy. Jeżeli zaś protokół sporządza, dla wykazania szacunku ogólnego, o ile ten jest mniejszy lub większy od zaprojektowania, w takim razie ma prawo pobierać wynagrodzenie za stopę kwadratową po kop. srebrem $\frac{1}{3}$. Koszta zjazdu i papieru stęplowego, osoba prywatna żądająca sporządzenia protokołu rewizyjno odbiorczego, ponieść jest obowiązana.

(Kurjer Warsz. 1850. d. 8 paźd.).

Sąd Izby Kassacyjnej w Paryżu na budowniczego. Francuzka Izba Kassacyjna wydała niedawno wyrok, stanowiący, że budowniczy który przedsięwzięcie stawienie budowli za cenę umówioną, jest odpowiedzialny nie tylko za złe wykonanie roboty, ale nawet za niedobroć i niestałość gruntu, na którym budowla stała. I rzeczywiście powinnością jest budowniczego przedsięwzięcy, sprawdzić, czy grunt jest dosyć mocny, by wytrzymał ciężar wzniesie się mającej budowli. Jeżeli więc budowla zostanie uszkodzona, z powodu słabości gruntu, on jest winien, bądź dla tego że zaniedbał próby gruntu, bądź że pobił w tych poszukiwaniach; zawsze tedy przez nieuwagę lub nieumiejętność budowniczego, powstaje taka szkoda w budowli.

(Presse. 1850. d. 19. lutego).

Zbiór rysunków Margr. Durazzo. Zmarły w roku 1848. Prezydent Akademii Genueskiej Marg. Marcelli Durazzo, przekazał testamentem ogromny swój zbiór własnoręcznych rysunków najslawniejszych włoskich mistrzów,

Bibliotece Genueskiej. Zbiór ten zgromadzony niezmiernym nakładem i usiłowaniem całego życia tego miłośnika, składa się przeszło z 1600 sztuk własnoręcznych rysunków mistrzów, poczynawszy od Rafaela aż do przejścia w szkołę XVII. wieku. Można tu widzieć pierwsze pomysły do wielu ogromnych obrazów, pewniejszy one dają pogląd na myśli malarza, aniżeli wielkie *fresco* naprzykład, którego szczegółów trudno wzrokiem objąć.

Zbiór ten jest bardzo kompletny, mało który z celniejszych włoskich mistrzów tam się nie znajduje. Szczególniej odznaczają się piękne rysunki Titiana, jest także i Salvator Rosa, którego rysunki tak są rzadkie, i wreszcie precudne, piórem zrobione i zupełnie wykonane Ukrzyżowanie Zbawiciela, ręki Albrechta Dürera; ten rysunek tak pod względem dobrego zachowania, jako i wykonczenia, niema sobie równego. Rysunki wszystkie bardzo porządnie poukładane są w tekach, tylko robota Dürera jest za szkłem oprawna. (D. K. 1850. d. 4. Lutego).

Adalbert Köstler malarz restaurator. P. J. I. Kraszewski, w Tygodniku Petersburskim (1850. r. d. 9. Lipca) donosi o przebywającym teraz na Wołyniu artyście, panu Adalbercie Kostler rodem z Czech, i członku Akademii Pragskiej, który zajmuje się wyłącznie restauracją obrazów „z talentem i znajomością rzeczy prawdziwą. Zaletne dla niego świadectwa posiadaczy zbiorów, na których czele jako prawdziwego lubownika i znawcę, widzimy p. Gracyana Leszkiewicza, u którego p. Kostler pracował w r. 1849. i Karola ks. Jabłonowskiego w Ostrogu, hr. Karola Chodkiewicza, hr. Mieczysława Potockiego (w r. 1837.) i innych, dowodzą, że wszędzie gdzie był użyty, zaspokoił całkowicie, umiejętnym wróceniem życia dawnym sztuki utworom; widzieliśmy w Młynowie wielki przepyszny obraz *Casanovy*, przesłicznie i bez oznaki restauracji (co największa sztuka) wyrestaurowany. Śmiało więc polecamy p. Adalberta Kostler wszystkim, którzyby pomocy jego potrzebowali. Tymczasowo mieszka w *Równem*, gdzie się do niego adressować potrzeba.“

(Tygod. Peters. 1850. d. 9. lipca).

Sala studiów w Luwrze. Od d. 5. Lutego r. b., przy Muzeum w Luwrze, otwartą została sala nauki (*salle d'étude*) codziennie od 10. godziny z rana, do 3. po poł. wyjąwszy niedziele, poniedziałki i dnie świąteczne. Sala ta przeznaczona jest do ułatwienia oglądania i zastanawiania się nad przedmiotami małej objętości, zamkniętymi w oszklonych szafach.

(Presse. 1850. m. luty).

Towarzystwo Archeologiczne w Krakowie. Towarzystwo naukowe krakowskie, połączone z Uniwersytetem Jagiellońskim, z początkiem r. b. zajęło się następnym przed-

miotem, który jak nam pisma publiczne ogłosiły, kładzie-
my tu w skróceniu: Pan Karol Kremer dyrektor budo-
wnictwa i członek Tow. Nauko., zwrócił uwagę Tow. Na-
uko. w czytanej przez siebie rozprawie, na ważność za-
bytków sztuk pięknych, na naszej ziemi będących; a to
nie tylko ze względu, iż są najdobitniejszym dowodem
stopnia kultury, którego doszli przodkowie nasi i dro-
giem dziedzictwem po przeszłości, ale nawet ze względu
na wartość ich ze stanowiska ogólnego europejskiego.
Wykazawszy zatem w krótkości ważność tych zabytków,
przedstawił wspomniany członek potrzebę zgromadzenia
ich w jedno ognisko, a takim właściwie będzie stara
Jagiellonów akademii obok muzeum starożytności. Za-
miar takowy tem łatwiej da się wykonać, iż akademii
posiada już wiele przedmiotów, dawniej zebranych, mo-
gących być niby pierwszym zakładem rzeczono-
go muzeum. Budujący się zaś wspaniały gmach biblioteczny, da-
je niemylną nadzieję pomieszczenia rzeczonych pomni-
ków i pamiątek. Pan Kremer z tym pomysłem połączył
i drugi: zebrania dokładnych spisów, opisów i rysunków
tego wszystkiego, co może być policzone do dziedziny
sztuk pięknych i pomników historii i starożytności oj-
czyźnych. Jako środek ku temu celowi podał sposób, któ-
rego się z pomyslnym skutkiem chwyciło było Towarzy-
stwo Skandynawskie. Tym zaś jest rozesłanie po całym
kraju arkuszy drukowanych z pytaniami tak ułożonemi,
iżby na nie odpowiedzieć z łatwością każdemu przycho-
dziło, czyto właścicielom wiejskim, czy plebanowi, czyli
komukolwiekby, choć nieoddającemu się powołaniu na-
ukowemu. Takim sposobem przychodząc do inwentary-
cznej niejako znajomości tego wszystkiego, co dzieje
i sztukę obchodzić może, wiedząc już czego gdzie szukać,
na co uwagę zwrócić, łatwiej postaraćby się można o bliż-
sze wiadomości, o dokładniejsze opisy i rysunki. Uważa
w końcu p. Kremer, że sposób podany ochroni zarazem
od zagłady dalszej wiele zabytków; bo niewiadomość ni-
szcząca wstrzyma nabyte już przekonanie o wartości rze-
czy, którą posiada, a swawolę wstrzyma wstyd i pewność,
że jest opieka nad własnością jego, będącą zarazem wła-
snością przeszłości. Myśl powyższa przedstawioną została

komitetowi spólnemu Towarzystwa Naukowego, który po-
stanowił ją w życie wprowadzić; dla bliższego zaś rozwi-
nięcia i szczegółowego zajęcia się tym przedmiotem, wy-
znaczył Kommissyą z grona Tow., złożoną z członków:
pp. profes. Józefa Muczkowskiego, profes. Wincentego
Pola, Karola Kremera i Teofila Żebrowskiego. Kom-
itet ten jako ciało pomocnicze Tow. Nauko., na pierwszém
zgromadzeniu zaprosił do przewodniczenia sobie profes.
Muczkowskiego. (Bibl. Warsz. 1850. maj).

* Na dniu 14. Maja 1850. roku Tow. Nauko. w sku-
tek postanowienia, o którym wyżej powiedziano, wydało
„Odezwe Tow. Nauko. z Uniw. Jagiel. połączonego w celu
archeologicznych poszukiwań, wraz ze skazówką mogącą po-
służyć za przewodnika w poszukiwaniach tego rodzaju.“
(W Krakowie, w Drukarni Uniwersytetu, 1850. 8ka.
str. 38).

Muzeum archeologiczne w Wilnie. W Wilnie z polece-
nia Władzy ma być, o ile słyszeliśmy, utworzone Muzeum
Krajowych utworów przyrody, przemysłu i sztuki. Po-
dzielone na różne oddziały zawierać ma, oprócz zbiorów
zoologii, botaniki, mineralogii, produktów rolniczych
i przemysłowych, jeszcze i zbiory *książek i starożytności
miejscowych.* Do ułożenia projektów takiego muzeum, o ile
słychać, wezwanym był znakomity badacz starożytności
hr. E. Tyszkiewicz. (Kur. Warsz. 1850. d. 14. wrześ).

Hr. K. Tyzenhauz. Dowiadujemy się, że uczony wy-
dawca ornitologii, hr. Konstanty Tyzenhauz, zamierzył
wzniesić w *Horodnicy* pomnik wiekopomnej pamięci dzia-
dowi swemu *Podskarbiemu T.*, który tyle przemysłowi kra-
jowemu zasłużył się, ile Colbert Francji; tenże hr. Ty-
zenhauz, chce założyć stały fundusz na utrzymywanie
przez lat 5, sześciu uczniów w szkole malarstwa w Rzy-
mie, i już do wykonania urzędownie przystąpił. Nikt zaiste
lepiej jak sam hrabia, znawca sztuki niepospolity, i sam
biegły rysownik nie potrafi wybrać osoby i ocenić zdol-
ności wybrańców, do tak wielkiego dobrodziejstwa, któ-
rym samo przypuszczenie do tego stypendium, już wielki
powinno czynić zaszczyt. (Z Bibl. Warsz. 1850. paźdz.).

SZKOŁA SZTUK PIĘKNYCH (ÉCOLE DES BEAUX ARTS) W PARYŻU.

Paryzka Szkoła Sztuk Pięknych winna swój początek prześladowaniu malarzy i rzeźbiarzy Króla
Królowej przez mistrzów (cechu paryzkiego) malarstwa i rzeźby.

Zgromadzenie cechu malarskiego podało w r. 1646. do Parlamentu prośbę tak śmieszną, że Lebrun
pierwszy malarz królewski, wraz z kilku swymi kolegami, powziął myśl założenia Szkoły czyli Akademii
królewskiej malarstwa i rzeźby. Marcin de Charmoy sieur de Lazé, Sekretarz Marszałka de Schomberg,
bardzo oświecony miłośnik sztuki, napisał prośbę do króla i jego Rady; prośbę tę podpisali *Lebrun, Sar-
razin, Perrier, Bourdon, de Lahize, Corneille, Juste d'Égmond, Van-Obstat, Hanse Duguerrier* etc. Kan-
clerz Segurier zakomunikowaną sobie pochwalił i przedstawił królowi. Dnia 20. Stycznia 1648. r. *Char-*

moys sam odczytał ją na pełném zgromadzeniu Rady, w obec króla, królowej Matki rejentki królestwa, księcia Kondeusza i innych. Królowa tak była oburzona zuchwałością mistrzów malarskich i rzeźbiarskich, którzy śmieli określać jej władzę, że o mało nie zarządziła zniesienia cechu. Rada natychmiast wydała postanowienie przychylne dla prosby a Sekretarz Stanu, *de la Vrilliere*, okazał w tym razie całą swą uprzejmość i wysokie poważanie jakie miał dla podpisanych—rozkazując jak najspieszniejsze doręczenie im ekspedycyi postanowienia.

Akademicy ci zaraz na pierwszym zebraniu ułożyli statuta swoje. Urządzenia te potwierdzone przez wszystkich członków, przedstawione Kanclerzowi Seguiet, przez niego przejrzone i własnoręcznie poprawione, za staraniem jego zostały jeszcze potwierdzone osobnym listem królewskim, opieczetowane, przyznane w Radzie Stanu, i bezpłatnie wyekspedytowane Akademii.

W roku 1648. Akademia najęła sobie obszerne pomieszkание przy ulicy *des deux Boules* w hotelu *Clisson*, gdzie też swe posiedzenia odbywała. Najznakomitsi malarze i rzeźbiarze przychodzili tam rysować wraz z uczniami, przykładem swym i radą zachęcając i nauczając. W chwilach kiedy model odpoczywał, albo kiedy rysunki uczniów były poprawiane, Akademicy rozprawiali o malarstwie i rzeźbiarstwie. Posiedzenia takowe niezmiernie wpływały na postęp Sztuki.

Następnie poczęto tam wykładać także Geometrię, Perspektywę i Anatomję.

Wszakże Akademia dopiero od ministerstwa *Colberta* poczęła pewnym i bezpiecznym cieszyć się bytem. *Colbert* naznaczył dla niej pomieszczenie w Luwrze, gdzie od d. 15. Kwietnia 1692. rozpoczęła na nowo swe prace, dotychczas przez lat 31 mieszcząc się w galerii hotelu *Brion*, należącego do *Palais-Royal*.

Colbert na prosby *Lebruna*, ażeby pomścić Akademię za ciągle na nią nastawiania cechu malarskiego, wyjednał u Króla w r. 1665. założenie Akademii w Rzymie, dla doskonalenia uczniów Paryżkiej Szkoły, nadto jeszcze przy tej Akademii ustanowiony został historyograf, którego obowiązkiem było zbierać wiadomości o wszystkim, co by było ciekawem lub pożytecznem dla sztuki.

Oto skład Akademii przed r. 1789. Dyrektor przez Króla mianowany, był corocznie potwierdzany lub odmieniany, przewodniczył on Zgromadzeniom i odbierał przysięgę od nowych członków. Kanclerz był dożywotni, obowiązkiem jego było wizować listy ekspedytowane i pieczętować je pieczęcią Akademii. Było 4 Rektorów dożywotnich, a 16 Rektorów Adjunktów, którzy co trzy miesiące się zmieniali, 14 Profesorów i 8 Adjunktów, każdy kolejno po miesiącu pozostawał przy uczniach z modelu rysujących, 2 Profesorów: jeden do Geometrii i Perspektywy, a drugi do Anatomii. Wreszcie Podskarbi, który trzymał pod swym rządem pensyę, jaką Król Akademii wyznaczył, i Sekretarz dożywotni.

Radey Akademicy byli trojakię stopnia: pierwszy składali ci, którzy z powołania zajmowali się malarstwem i rzeźbą; drugi, malarze portretów, kwiatów, ornamentów i t. d., do tego drugiego rzędu i kobiety były przypuszczone; do trzeciego wreszcie należeli sami tylko amatorowie. Wszyscy akademicy, tak urzędnicy jako i radey, mieli głos doradczy.

Ażeby dostać się do tego Zgromadzenia, potrzeba było o tyle wykształcić swoje zdolności, iżby móżdż przedstawić swe prace, członkowie których roboty przyjęto, mieli prawo wystawiać swe utwory w sali Luwru, wespół z Akademikami, nadto obowiązani byli na Akt przyjęcia wykonać jaki przedmiot.

Co trzy miesiące rozdawano trzy nagrody za rysunek, a na Nowy Rok *Hr. Caylus*, ustanowił jedną jeszcze nadgodę za *wyrazistą głowę* (*tête d'expression*). Co dwa lata były dawane dwie wielkie nagrody za malarstwo i rzeźbę, a ci którzy je odnieśli, posyłani byli kosztem Króla dla wydoskonalenia się do Rzymu.

Mało do dziś dnia odmian zaszło w pierwotnych tych urządzeniach Szkoły Sztuk Pięknych, tylko że kwartalne nagrody rozdawane są teraz w medalach, a wielkie nagrody pozostały też same, z różnicą że dziś Rząd zastępuje Króla.

Przedmioty do kompozycyi (programmata) jak wiadomo, niezmiennie wybierane bywają, albo z historyi biblijnej, albo z dziejów klassycznej starożytności. Wiecznie są to Grecy albo Rzymianie, Patryar-

chowcie lub Apostołowie, zapewne z powodu mniemania, które stało się nieporuszoną zasadą wszystkich Europejskich Akademij, że styl wzniosły, rysunek i ideał tylko przez klassyczną draperję lub nagłość od upadku zbawionym być może. Wiele tu także wpływa nałóg, który silniej niż wszelkie rozumowania, utwierdza i uwiecznia bez względu zarówno złe jako i dobre zwyczaje.

Z resztą w czasie kiedy nareszcie zgodzono się wyznaczać dla współubiegających się obowiązujące zadanie, to jest w r. 1674, lub 1675., nowość ta była znacznym postępem; albowiem naówczas, mimo wszelkiego prawdziwego, lub zwyczajem przyjętego uwielbienia ku Wielkiemu Królowi (Ludw. XIV.), mimo skwapliwości z jaką chętnie wszędy umieszczano przypomnienia sławy jego, znudzić musiał nareszcie ten jedyny ustawiczny widok tryumfów królewskich, w robotach na konkurs przysyłanych, te wieczne zwycięstwa we *Franche-Comté*, te przejścia Renu, lub jak opiewa godło jednego z takich dawnych nagrodą uwiecznionych utworów, *Sława w powietrzu unosi portret Króla, przyglądają mu się z uwielbieniem cztery części świata ołoczone rzekami i hieroglifami każdej z nich właściwemi*. Wprowadzenie przedmiotów bohaterских i biblijnych położyło tamę tym wszystkim zjawiskom części świata i ich rzek.

Ciekawą jest jednak rzeczą, a trudną do wytłumaczenia, że przez 100 lat prawie, od zaprowadzenia takich programatów, to jest: od 1674. do 1772., wyłącznie prawie panowały a raczej wyłącznie przyjęte były przedmioty biblijne, gdy tymczasem od r. 1772. wyraźna jest przewaga przedmiotów mytologicznych, albo też greckich i rzymskich; przed r. 1772. żadnego nie ma przedmiotu z historii świeckiej, od r. zaś 1772 zaledwie można znaleźć jeden przedmiot z historii świętej na 20 innych.

(III. 1849. d. 6. paźdź.).

DZIEŁA NOWE.

DO SZTUKI W OGÓLE.

J. J. Merlo. *Nachrichten von dem Leben und den Werken Kölnischer Künstler mit 174 Monogrammen-Abbildungen* — 8ka. Köln 1850.

Kunstwerke und Kunstansichten von Dr. Joh. Gottfr. Schadow. Hofbildhauer Sr. Maj. des Königs von Preussen. Direktor der K. Akademie der Künste zu Berlin etc. 8ka. Berlin. 1849. bei Decker. (str. XXVI i 376. — 2 Rthlr.

Conversations Lexicon für Bildende Kunst, zaczęty przez T. A. Romberga, a teraz dalej wydawany przez Fryd. Faber w Lipsku u księg. Rengera; wielka 8ka, tomów 6; po Rub. sr. 4. (w Warszawie)

Słownik ten, którego już mamy tom IV. z literami F i G, obejmuje wszystkie wiadomości potrzebne artystom, Malarzom, Rzeźbiarzom, Budowniczym, Rytownikom i t. d. Zawiera opisanie cenniejszych zbiorów sztuki, życiorysy i dzieła przedniejszych artystów, wiadomości o Zakładach Naukowych dla sztuki i t. p.; nie pomija też starożytnych zabytków sztuki malarskiej, Rzeźbiarskiej, Budowniczej i t. d.; szczegółowo opisuje wyobrażenia mitologii pogańskiej, słowem zawiera wszystko, co się tyczy sztuki, nawet wyrażenia i nazwiska artystyczno-techniczne; a jeżeli dodamy do tego, że objaśnione jest mnóstwem dobrych drzeworytów

w tekście, które go objaśniają i które dają wierne wyobrażenie o robocie artysty, będziemy mieli ogólny obraz dzieła tego, które niezawodnie przyniesie znakomity pożytek artystom, i z tego względu warte jest jak największego upowszechnienia.

Lessons on Art. a Complete Course of Instruction. With Examples for practice arranged progressively. p. J. D. Harding, w 6ciu częściach nowe wydanie 1849. Londyn. 21 szylingów.

Dzieło to przeznaczone do użytku szkół, ma na celu nie tylko ułatwienie praktyki rysowania, ale także obczajanie uczniów z zasadami sztuki.

DO MALARSTWA.

Ph. de Chennevières-Pointel. *Recherches sur la vie et les ouvrages de quelques peintres provinciaux de l'ancienne France*. 1850. 2 tomy 8ka.

Charles Jacque. *Vingt sujets composés et gravés à l'eau-forte*.

Zbiór najlepszych sztychów tego znakomitego terazniejszego rytownika à l'eau-forte.

Rigollot. *Catalogue de l'Oeuvre de Leonard de Vinci*.

Kompletną znajomością dzieł sławnego malarza zalecająca się książka.

Długo oczekiwane dzieło pana E. bar. Rastawieckiego,

Słownik Malarzy Polskich, tom I. ukazał się już na widok publiczny. Dzieło tak ważne, tak sumiennie wypracowane, nie może być pobieżnie tylko ocenionem; zostawiając przeto rozbiór jego szczegółowy na inne właściwsze jemu miejsce, powiemy tu tylko, że Słownik Malarzy zawiera zbiór wiadomości, jakich autorowi dostarczyły: własne niepospolite znanstwo sztuki, liczne po kraju w tym celu odbyte podróże, mozolne po księgach, zbiorach obrazów i rycin poszukiwania i chętna pomoc najznajomniejszych krajowych znawców i lubowników sztuki; i że słownik ten pierwszy u nas w swym rodzaju, zapelniając dotkliwą próżnię w tej gałęzi piśmiennictwa, będzie mógł w pewnym względzie równać się ze słownikiem Naglera. Obok życiorysu każdego malarza, wymienione tu są dzieła jego, o których tylko wiadomość jakakolwiek zasięgnąć się dała. Szesnastcie wizerunków cenniejszych malarzy (z których 6 w tym I. tomie), wraz z podobizną ich podpisu (facsimile), pięknie na cynku przez profes. emeryta Jana Piwarskiego wykonanych, przyozdobią to dzieło.

Z niego to wyjęty jest żywot A. Orłowskiego, w pierwszym zeszycie Pamiętnika umieszczony.

Histoire des peintres de toutes les écoles depuis la renaissance jusqu'à nos jours par Ch. Blanc, Th. Gautier et P. A. Jeanron. Paris, chez Jules Renouard et Co wielka 4ka. Na miesiąc 2 zeszyty, po 8 str. z drzeworytami. Zeszyt każdy 1 frank.

Przedsięwzięcie bardzo szacowne, albowiem obok opisu prac artysty, drzeworyty dodane obezniają ze sposobem jego rysowania, będąc wiernem naśladowaniem rysunku oryginalnego; szkoda tylko że samo opisanie, lubo piękne i powabne, nie dość jest gruntowne.

A biographical and Critical Dictionary of Painters and Engravers, by Mich. Bryan. Nowe wydanie p. Jerzego Stanley. 8o. 1. tom. 1 f. sterl. 2 schil.

Dzieło Bryana jakkolwiek dobre w jego czasach, potrzebowało koniecznie dopełnienia i przerobienia, jak każda tego rodzaju praca; p. Stanley dodaniem mnogich przedmiotów, poprawką wielu błędów i przydaniem licznych dopełnień, wielce się w tym względzie zasłużył, i tak dalece dzieło to przerobił, że gdyby nie przedmowa i tytuł z dawnego pozostałe, możnaby je wziąć za nowe całkiem. Przeszło 1300 nowych imion zostało dodanych, i więcej niż drugie tyle tekstu, chociaż zebrane w jeden piękny tom 8vo to co było pierw w 2ch in 4to tomach. Dzieło to w każdym żądanym przedmiocie tego rodzaju, daje wyborne i dokładne objaśnienia, i posłużyć może każdemu do uformowania swego zdania (*The Athen.*).

Le Graveur en taille douce, ou catalogues raisonnés des Estampes dues aux Graveurs les plus célèbres, par M. Ch. Le Blanc de la Bibl. Roy. de Paris.

Wychodzi w Paryżu poszytami. Iszy oddział obejmuje ryciny J. G. Wille. 1½ Rthlr. (w Lipsku). IIgi oddział obejmuje ryciny R. Strange, ¾ Rthlr. (w Lipsku).

Praktisches Handbuch für Kupferstichsammler, przez profesora Heller w Bydgoszczy, wydany w Lipsku u T. O. Weigla; wielka 8ka. 948 str.

Drugie wydanie tego bardzo dogodnego dla zbieraczy rycin dzieła, z trzecim poszytem niedawno ukończonem zostało. Ułożone jest alfabetycznie według nazwisk Rytowników, obejmuje daty i szczegóły z ich życia, spis i opis znakomitszych prac, mianowicie różnice pierwszych od następnych odbić i ich stopień rzadkości, nakoniec ceny na znaczniejszych licytacjach płacone. Miejsce zamieszkania autora (Bydgoszcz), budziło w nas nadzieję iż wiele znajdziemy szczegółów o krajowych artystach lub opis rycin bliżej dzieje nasze obchodzących. Lecz pod tym względem zawiedliśmy się nieco, o ile z dwóch pierwszych poszytów, które mamy pod ręką sądzić można, gdyż ledwo znakomitsi rytownicy jak: Falk, Hondiusz, Oleszczyński, Płoński, są wspomniani, a i tych prace opisane, prawie wszystkie nie krajowej są treści. Co gdy autor z katalogów starannie czerpał, tylko rzadkości rycin polskich przypisać można. (K. B.)

The Vernon Gallery. London 1849. qu. fol. Zeszytami, po 2 ryciny. Zeszyt 3½ Rthlr. avant la lettre 7 Rthlr.

Są to staloryty z najlepszych malowideł nowych angielskich malarzy.

DO RZEŻBY.

C. Becker. *Leben und Werke Tilmann Rimenschneider*, mit 7 Kupfertafeln und 2 Vignetten. Leipzig 1849. roy. 4to.

DO BUDOWNICTWA.

Des habitations des Classes ouvrières, traduit (de l'anglais) et publié par ordre du Président de la République. Paris 1850. in 4to. planches 16.

Początkowe praktyczne budownictwo ułożył Stan. Kowalski, z 55 rys. Lwów, nakład Kaj. Jabłońskiego. 1849. 8vo. str. 160.

Traité complet du dessin linéaire par J. Lipowski. 3e. partie. *Géométrie descriptive*. I^r livre comprenant la ligne droite et le plan. 1850. Paris chez Bertrand. 4to. ½ fol. i pl. 37. in 4to.

Całe dzieło składać się będzie z 6ciu części.

— Wkrótce wyjdzie bardzo ważne dzieło pod tytułem: *Poziomowanie (nivellement) topograficzne*, przez A. Gerschow. Warszawa. 8ka. Cena przedpł. złp. 25. G. G. Kallenbach und Jac. Schmitt. *Die Christliche Kirchen-Baukunst des Abendlandes*, mit Ab-

bild. Halle 1850. we 12 zeszytach, co 2 miesiące wychodzących, in 4to. Cena przedpłatnia do dnia 1. paźdz. 1850. r. za zeszyt po 15. sr. gr., potem po 20. sr. gr.

Joh. u. Louise Kreutz. *La Basilica di San Marco in Venezia, esposta nei suoi musaici storici, ornamenti scolpiti e vedute architettoniche etc.*, także i z niemieckim tytułem. Monachium, Wenecja i Wiedeń. Wielkie fol. w 18. tabl. 1850. tablica po 2 zł. reńs. 36. kr.

Dzieło to z nieporównaną dokładnością przedstawia w planie, elewacjach i przecięciach kościół Ś. Marka, wraz ze wszystkimi jego malowidłami, rzezbami, napisami, mozaikami i t. d., które pp. Kreutz z podziwieniem godną wytrwałością, cierpliwością i talentem zebrali i w sztychu teraz wydają.

Wiadomości początkowe z geometrii dla praktycznego użycia (obejmuje planimetrię), przez Teofila Żebrowskiego, Dra Filoz., Czł. Tow. Naukow. Krak. — Kraków, w druk. Uniw. Jagiell. 8vo.

Książka szczupłej objętości, treściwie obejmuje przedmiot, obok przystępnego i zrozumiałego wykładu. Dopiął autor celu, dając młodzieży szkolnej sposobność pierwsze tej nauki zasady gruntownie pojąć, a nadto mniej wykształconym rzemieślnikom, sposobność nabywania koniecznych wiadomości do ich zawodu. Książka ta korzystnie zajmie miejsce w szkołach, którym zbywa zupełnie na elementarnych wykładach. Wkrótce z pod pióra tegoż autora otrzymamy *Solidometrię*. (Bibl. War.)

P. Stan. Gołębiowski Budowniczy, ogłosił (d. 2. kw. r. b.) przedpłatę na wytłoczyć się mający *Słownik Budowniczo-Rzemieślniczy czyli zbiór wyrazów technicznych polskich, odnoszących się do budownictwa, miernictwa i rzemiosł w związku z temi przedmiotami będących*. Cena przedpłatnia złp. 13 gr. 10.

Liczny zapas wyrazów w ciągu kilkonastoletniej praktyki autora, powiększej części między ludem wieśniaczym wyszukanych, zasilony nierównie liczniejszym, ze starych ksiąg wyczerpanych, i od współzawodników jego lub rzemieślników nabytych; uposażony nareszcie znacznym i pracowitym tychże zbiorem p. Radwańskiego, profesora budownictwa (w Krak.), spowodował autora do zgromadzenia takowych, dopełnienia brakujących, uporządkowania przedmiotowo, opisania każdego po szczególe, i wydania na widok powszechny w jednej księdze. (Wypis z prospektu).

Niedługo wyjdzie drugie wydanie znanego dziełka K. Podczaszynskiego b. prof. bud. w b. Uniw. Wil. pod tyt.: *Nomenklatura architektoniczna, czyli Słownik powodowany cieśliczych wyrazów*. Wydanie to pomnożone będzie kilkaset wyrazów architektonicznych, i objaśnione około 200 rycinami wśród pisma, części budowli, narzędzia, ozdoby i wiązania wyobrażającymi.

DO STAROŻYTNOSCI.

Znanego dzieła F. M. Sobieszczańskiego: *Wiadomości historyczne o Sztukach Pięknych w Dawnej Polsce*, tom drugi świeżo wyszedł z druku, ozdobiony wielu rycinami.

Ukraina dawna i terazniejsza, przez Mich. Grabowskiego, tom I. Kijów. 1850. z rycinami.

Zawiera badania nad starożytnymi zabytkami tej okolicy. Sprawozdanie później danem będzie.

Starego Krakowa zabytki i różne pamiątki z rękopismów zebrał i ogłosił Ambroży Grabowski, z 2 rycinami (Kilińskiego) i mapą m. Krak. Kraków 1850. 8vo. Cena złp. 13 gr. 10.

O tym szacownym zbiorze wiadomości o starych różnych rzeczach, później opowiemy.

Danzig und seine Bauwerke in malerischen Original-Radirungen mit geometrischen Details und Text v. Joh. Carl. Schultz, K. Preus. Prof. und Direkt. der Prov. Kunst-Schule zu Danzig. 1848. gr. fol.

O tém nader ważnem i zajmującym dziele, wkrótce obszernie powiemy.

Odciski drzeworytów, w różnych dziełach polskich używanych przez drukarzy Krakowskich w XVI, XVII. i XVIII. wieku, które księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie posiada. Kraków 1850.

Obszerniejsze sprawozdanie na potem.

Monumente des K. K. Münz und Antiken Cabinets in Wien. 1849. wielkie fol. z 25 rycinami, tom Iszy.

Wielkie to dzieło archeologiczne, do którego potrzebne przygotowania, od wielu już lat robił zasłużony Kustosz Ces. Król. zbioru Antyków i Numizmatów Józ. Arnet, wyszło kosztem Akad. Umiejętności. W przedmocie zawiadamia nas autor, że wszelkie skarby wiedeńskich zbiorów ma zamiar upowszechnić w 15 oddziałach. Niniejszy tom I. obejmuje tylko starożytne Kamee, ryciny są bardzo starannie wykonane przez wiedeńskich artystów Fendi i Schindler. (K. B.)

